

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA

ilustracje Mikita Rasolka



*Księga
smoków
świata*

BOSZ

TOM IV

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA

*Księga
smoków
świata*

TOM IV

Od wydawcy *II*

CZĘŚĆ I. *Smoki i węzowe potwory ludów tureckich, mongolskich i tungusko-mandżurskich*

Dżabdar i Kulin *18*
Awraga Mogoj *18*
Djutpa *22*
Luusy *23*
Smok z Czarnego Lasu *24*
Wąż z Bilär *27*
Azdarchowie *28*
Smok sześćdziesięciogłowy *28*
Tinijna *29*
Smok Yianjiao *32*
Ziłant *34*
Simu *36*
Czarna żmija i biała żmija *39*
Smok z Chuguan *41*
Vëri şëlen *42*

CZĘŚĆ II. *Smoki i węzowe potwory Dalekiego Wschodu*

P'an-ku *55*
Kung-kung i Xiangliu *56*
Leniwiec *59*
Zhulong *61*
T'ien *62*
Żółty Smok, Niebieski Smok, Czarny Smok i Perłowy Smok *62*
Lei-kung *64*
Nüwa i Fuxi *66*
Miao, Jiao i Xian *68*
Skrzydlaty Smok *69*
Ku *70*
Yamataorochi *71*
Kui *74*
Biały Smok *74*
Czerwony Smok *75*
Yayu *76*
Pa-she *77*
Ho-po *78*
Ki-Xiang *78*
Żółty Smok, Seledynowy Smok i Hjonmu *79*
Yü Wielki *80*
Ao Guang, Ao Qin, Ao Run, Ao Shun, Ao Kung, Thàn Long, Jang-hu, Wu Tsy-sii, Lung-Wang, Hon-choń, Dzomynyi, Ryûô, Wani, Toyotamabime, Zennyo, Long Nu oraz inni królowie, księżęta i księżniczki smoków *81*
Bi'an, Suanni, Chiwen, Bixi, Chaofeng, Qiuni, Yuzi, Pulao i Pi hsi *III*

Lung-Mu oraz inne matki smoków i ich potomstwo 112
Mizuchi 118
Kirin 119
Wąż morski 120
Fu-ts'ang 121
Złocisty Smok 121
Imugi 123
Nureonna 123
Kotobuki 124
Smoczy ojciec Liu Panga 126
Wąż z Feng 126
Shen i cesarskie smoki 127
Smok z Usa 128
Złoty Smok 129
Smok Changa 129
Kiyohime 134
Złoty wąż 136
O-gon-cho i Hay-riyo 137
Wąż z Nakano 137
Czarny Smok i Żółty Smok 138
Ślepy Wąż 142
Węże-miecze 144
Nie Lang 145
Wąż z Ayase 147

CZĘŚĆ III. *Smoki i węzowe potwory Filipin, Australii i Oceanii*

Riiki 153
Degei 154
Tęczowy Wąż, Jarapiri Bomba, Nangali, Tajpan młodszy,
Mantya, Tuknampa, Uka, Tintauwa, Wala i Yuwam 157
Ikuwan 174
Hatuibwari 175
Węże z Arta-wararlpanha 175
Kutidjilda i inni ludzie-węże 176
Bakunawa, Lávû, Minokawa, Arimaonga i Olimaw 177
Węże Księżycy 180
Masalai 180
Bunyipy 181

CZĘŚĆ IV. *Smoki i węzowe potwory Ameryki*

Potwór Ziemi 191
Wąż Nieba 192
Pierzasty Wąż 192
Ognisty Wąż 206
Chaak 207
Coatlucue 207
Ixtabai 208

Amaru	208
Pachamama	217
Trentren Vilu i Cagai Vilu	219
Unk Cekula i Unk Tehi	219
Kaskawel	221
Umaí-huhlyá-wit	223
Wąż Niagary	224
Palraiyuki	225
Teju Jagua, Mbói Tu'i i Moñái	226
Uktena	227
Rogaty wąż z Oregonu	228
Wąż z jeziora	229
Smok Haidów	230
Muyso Akyqake	230
Piasa	232
Boitató	236
Potwory z Wielkich Jezior	238
Nahuelito	241
Wielki wąż z Georgii	242
<i>Bibliografia (wybór)</i>	246



Od wydawcy

Czwarty tom *Księgi smoków świata* to ostatnia część barwnej opowieści o świecie smoków i węzowych potworów, kontynuowanej według założeń publikacji, której trzy poprzednie tomy już się ukazały.

Przypomnijmy, że cykl *Księga smoków świata* pomyślany został jako poczet najistotniejszych i najciekawszych smoków i węzowych potworów przynależących do kultury tradycyjnej wszelkich obszarów cywilizacyjnych. Każda z części odpowiadających konkretnym kręgom kulturowym rozpoczyna się krótkim wprowadzeniem dotyczącym charakteru smoków z danego regionu. Po tych ogólnych uwagach następuje przegląd istotniejszych bestii z owego zakresu, a każdy ze smoczych konterfektów stara się połączyć opis konkretnego potwora i poświęcone mu opowieści. W praktyce, w zależności od charakteru źródeł i innych czynników, portrety rozmaitych bestii różnią się nieznacznie rozłożeniem akcentów, zasadniczo wszakże łącząc formułę leksykonu ze zbiorem mitów i legend.

Wobec ogromu materiału same analizy ograniczone zostały do najistotniejszych uwag, stąd również wstępy do każdego z omawianych kręgów kulturowych sprowadzają się do kilkudzaniowych wprowadzeń, a szczegółowe cechy przynależnych mu smoków rozwinięte zostaną już na konkretnych przykładach. Przytaczane mity, legendy, podania i baśnie przedstawiono w sposób zwięzły, rezygnując z wątków drugorzędnych. Wiele opowieści funkcjonuje zresztą w kilku wersjach, co wymusiło wybranie jednej z nich – najpopularniejszej albo najciekawszej, z ewentualnym zaznaczeniem, czym charakteryzują się warianty odmienne.

Czwarty tom serii, który Czytelnik ma w ręce, zawiera opisy zarówno ogromnych i boskich, jak i bardziej przyziemnych i zwykłych egzotycznych smoków i węzowych potworów z wierzeń ludów tureckich, mongolskich i tungusko-mandżurskich, Dalekiego Wschodu, Filipin, Australii i Oceanii oraz obu Ameryk.

Tym samym dobiega końca podróż z wymyślnymi i fascynującymi gadami, prowadząca przez cztery kolejne tomy od klasycznych cywilizacji kręgu

CZĘŚĆ II

*Smoki i węzowe potwory
Dalekiego Wschodu*

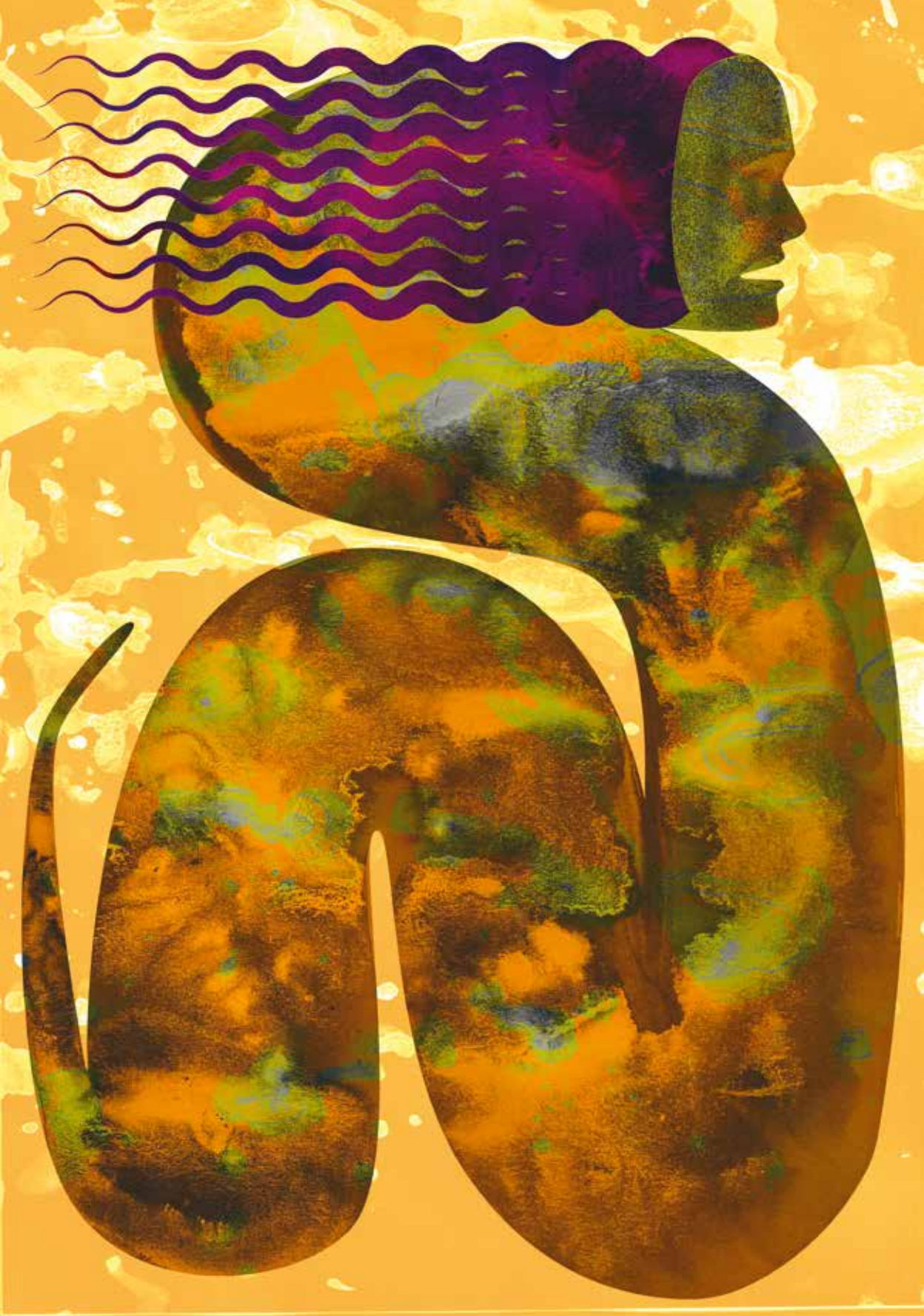
się w chmury i wiatr, głos w gromy, oczy w Słońce i Księżyc, źrenice zaś w błyskawice. Reszta należała do krwi potwora, z której zrodziły się rzeki, przemienionych w drogi żył, odmienionego w glebę ciała oraz włosów i zarostu, z których powstały gwiazdy, planety, drzewa i trawy. Pot P'an-ku stał się deszczem i rosą, kości i żebra – złotem i nefrytem, a mózg i nasienie odpowiednio jaspisem i perłami. Mimo iż smok obumarł i wydał owoc obfity, w niejasny sposób wciąż decydował o zjawiskach meteorologicznych. Z jego radości brała się sprzyjająca aura, podczas gdy gniew potwora sprowadzał niepogodę.

Opowieści o P'an-ku nie były nigdy konsekwentne. Nie dość bowiem, że nadawano mu rozmaite kształty, to nie było nawet pewne, czy bestia wciąż żyje i wywiera aktywny wpływ na pogodę, czy też dawno już umarła, a poruszone przezeń zjawiska atmosferyczne toczyły się swoim własnym rytmem.

Kung-kung i Xiangliu

Kung-kung, znany też pod imieniem K'ang-huei, należał do najbardziej znanych i paradoksalnie najbardziej tajemniczych postaci chińskich wyobrażeń. Towarzyszące mu niedopowiedzenia najstarszych przekazów inspirowały autorów późniejszych, reprezentujących rozmaite tradycje religijno-filozoficzne, by wypełnić drażniące luki, co w konsekwencji jeszcze bardziej zaciemniało obraz, tworząc nieprzystające do siebie narracje. Konsekwentnie wszakże łączono Kung-kunga z pradawnymi czasami i kosmiczną katastrofą, do jakiej miał się przyczynić. Ani jednak okres jego działalności, ani katastrofa przezeń spowodowana nie doczekały się jednolitego ujęcia i funkcjonowały w różnorodnych wariantach. Jedynymi pewnikami pozostawały pradawny rodowód Kung-kunga oraz jego niszczycielska moc, której nie wahał się używać. Te ramowe uwagi napełniane były różnymi konkretami. Niewykluczone zresztą, że Kung-kung stał za rozmaitymi klęskami niczym odwieczny demon. Powstająca przez wieki *Księga Gór i Mórz (Shanhai Jing)* opisywała złowrogą bestię jako węzowego potwora: „Kung-kung ma twarz ludzką, ciało węża i purpurowe włosy”.

Monstrum miało być w zależności od przekazu pradawnym władcą ziemi, poprzedzającym nawet czasy boskiego Żółtego Cesarza – Huang Ti, jednym z ośmiu wiatrów tradycji taoistycznej, ministrem i wasalem pradawnych chińskich



królów Yao i Shuna lub wygnanym przez tego drugiego potworem. Jego ojcem miał być jeżdżący na dwóch smokach Czu-żung. Taoiści uważali Kung-kunga za istotę, która umarła w dzień zimowego przesilenia i stała się złym duchem, groźnym i niebezpiecznym, a lękającym się jedynie... czerwonego bobu.

Księga Gór i Mórz przydawała mu jako podwładnego Xiangliu (inaczej: Siang-liu, Siang-jao albo Siang-jou), o którym pisała: „Ów Siang-liu ma dziewięć głów o ludzkich twarzach osadzonych na ciele węzowym i jest koloru zielonego”. W innym miejscu utwór nie szczędził czytelnikowi bardziej szczegółowego opisu bestii: „miał dziewięć głów i węzowe cielsko, które umiał zwijać w krążek. Obzerał wszystko w Dziewięciu Krainach Chin. Pluł zaś błotem, z którego powstawały źródła i moczary, co spowodowało wielką biedę, żadne bowiem ze zwierząt żyć w takim miejscu nie mogło”. Xiangliu uważany był za niezwykle złośliwego demona, sprowadzającego powódzie i zniszczenie. Czegokolwiek dotknął swoim językiem albo na cokolwiek zionął, natychmiast przemieniało się w bagienną, pozbawioną życia pustynię. Kung-kung wziął również na służbę Fu-jou, który po swej śmierci odnalazł w mistycznym smoku nowego pana, sam zaś przemienił się w niedźwiedzia.

Gniewny Kung-kung – poza pomniejszych przewinami – oskarżany był o przewrócenie gór i zatamowanie rzek, co czyniło go odpowiedzialnym za potop, który zresztą później musiał powstrzymać. Według innego wariantu potwór wzburzył wody, by uderzyć nimi w kosmiczną morwę.

Znacznie popularniejsza opowieść – niekoniecznie sprzeczna z poprzednią – twierdziła, że w czasie przegranej walki o władzę i znaczenie wśród bóstw Kung-kung przewrócił filar podtrzymujący niebo. W rezultacie przechyliło się ono na zachód, a ziemia na wschód. Szczęśliwie, nieboskłon zdołała podtrzymać czterema kolumnami węzowa bogini Nüwa, choć zabrakło jej piątej, by przywrócić wszystko do normy i zneutralizować powstałą pochyłość. Niszczycielską działalnością węzowego potwora starożytni Chińczycy tłumaczyli więc, dlaczego wody obmywają znany im świat jedynie od wschodu, dlaczego wszystkie rzeki płyną na wschód, a w końcu dlaczego Gwiazda Polarna – uznawana przez nich za biegun niebieski – nie znajduje się w zenicie oglądanego z Państwa Środka nieba. Kung-kung był bowiem bestią o tak wielkich możliwościach,

że można było nań zrzucić winę za każde odstępstwo od regularnego kształtu świata. Nawet więc przegrywając batalię o swoją pozycję wśród nieśmiertelnych istot, potężny potwór pozostawił więcej niż wyraźne ślady własnej działalności.

Ostatecznie Kung-kung, pokonany przez Zhuan-hü (Czuan-hü) – swojego konkurenta do boskiej władzy – lub wygnany przez Shuna odnalazł azyl na Mrocznym Wzgórzu (Jou-ling). Może z tej racji uważano go za nieokiełznanego pana Pustkowiec Zachodniego. Nieprzypadkowo pewnie Mroczne Wzgórze, opisywane było jako siedziba wielkiego węża o czerwonej głowie, ryczącego jak wół. Jego pojawianie się zwiastowało kolejną katastrofę, mniejszego wprawdzie nieco kalibru – suszę.

Kung-kung mógł się srożyć, ale nawet na Mrocznym Wzgórzu ścigany był przez zwycięskiego Zhuan-hü. Nie lepiej powiodło się Xiangliu, którego zwyciężył i zabił Yü Wielki. Również Fu-jou skończył marnie, dopadnięty przez Zhuan-hü i utopiony w rzece Huai.

Leniwiec

Bohaterem dowcipnej chińskiej opowieści był bezimienny smok, dla swoich zauważalnych cech nazywany Leniwcem. Łatwo się zatem domyślić, że nie palił się zbyt do powierzonych sobie zadań. Miał za to dość wygórowane ambicje, a własne porażki zwykł był tłumaczyć powierzaniem mu obowiązków poniżej jego wybitnych zdolności, z których jedyną autentyczną była wytrzymałość. Swoim lenistwem i zaniedbaniem doprowadził do podobnej katastrofy, jaką w pełni świadomie i z użyciem wszelkich dostępnych sobie sił sprowadził Kung-kung, co skądinąd – przeliczając włożone zaangażowanie na efekt – istotnie potwierdzać może przekonanie Leniwca o własnych talentach. Możliwe nawet, że chodzi o tę samą katastrofę, którą spowodował Kung-kung, a której nie zapobiegł beztroski smok, mający na koncie i inne zaniedbania.

Nie żądała więcej Cesarzowa Niebiańska od smoka Leniwca niżli nad ogniem w jej pałacu czuwanie i dmuchaniem płomienia podsycanie. Łatwe było to zadanie, monotonne i nużące. Zbrakło smokowi doń zapatu, przeto razu pewnego zasnął przy ogniu, a kiedy zagasł płomień, mięso niedopieczzone na komnaty boskie trafiło. Zaszкодziła baranina surowa Niebiańskiej Cesarzowej,

zresztą bóstwu Zhou-In (Czu-In), o którym pisze, że „twarz ma ono ludzką, a ciało żmii, lecz jest całe koloru czerwonego”. Smok Zhulong pozostał zatem symbolicznym panem krain, w których wciąż jeszcze panował chaos, domagający się oświecenia oczyma bestii.

T'ien

Z wszystkich chińskich smoków T'ienowi przypadła rola szczególna. Był to podniebny lung stojący na straży niebios, potwór strzegł bowiem bóstw i ich spokoju. Tak poważne zadanie świadczyło o niezmierzonej potędze T'iena, a poza wszystkim wystawiało najlepsze świadectwo jego doświadczeniu i umiejętnościom.

Żółty Smok, Niebieski Smok, Czarny Smok i Perłowy Smok

Żółty Smok, Niebieski Smok, Czarny Smok i Perłowy Smok były bohaterami popularnej chińskiej legendy, która tłumaczyć miała pochodzenie czterech spośród głównych rzek Chin – Żółtej Rzeki (Huang He), Niebieskiej Rzeki – Jangcy (Yangzi Jiang), Perłowej Rzeki (Zhu Jiang) i Czarnej Rzeki (Lixian Jiang). Opowieść obrazowała również zasady obowiązujące w świecie nadprzyrodzonych istot: smoki nie mogły przekraczać nakazów Niebios, w przeciwnym bowiem razie czekała je sroga kara, choćby nawet ich działania wynikały z najszczerzych intencji.

Nie było jeszcze w owym czasie na świecie rzek ni jezior, a jeno deszcz ludziom ulgę przynosił i pola nawadniał. Wszelako gdy długo opad zbawienny nie nadchodził, w pustynię nieprzyjazną ziemia się obracała, lud zaś głodem przymierał.

W czasie takiej to suszy Żółty Smok, Niebieski Smok, Czarny Smok i Perłowy Smok na niebie igrały. Ujrzały bestie skrzydlate, iż ludzie na widok ich z chat wylegają, owoce i ciasta w dłoniach dzierżąc i niecierpliwie w niebo się wpatrują. Zstąpiły smoki na ziemię, a choć drżeli ludzie przed ich potęgą, przecie z ufnością ku gadom skrzydlatym postąpili, smakowały wszelkie kornie im ofiarując. O to zaś jeno błagali, by zesłały im smoki choć kilka kropli deszczu,



z dawna nieoglądanego. Przyrzekły potwory zacie zadość ich życzeniu uczynić i w przestworza się wzbiły.

Kiedy Żółty Smok, Niebieski Smok, Czarny Smok i Perłowy Smok do niebiańskiego przybyły pałacu, ochotnie za deszczem przemawiały. Przyznali im rację niebianie, atoli z pomocą się nie śpieszyli. Czekwały zrazu smoki decyzji bogów, gdy na ludzkość udręczoną poglądając, cierpliwości im zbrakło. Ruszyły bestie dobrotliwe ku morzu i wody zeń nabrawszy, pod niebo się wzbiły, ciecżą życiodajną ziemię wyschniętą kropiąc. Tak ludzkość od zguby wybarwiły. Aliści w pałacu niebiańskim czyn ich z potępieniem się spotkał. Nie czekały bowiem smoki na wyrok niebian, lecz bez zgody wyraźnej żywiołami rządzić się ośmieliły. Na gniew bogów przeto Żółty Smok, Niebieski Smok, Czarny Smok i Perłowy Smok się naraziły. Za zuchwałość swoją w cztery góry na zawždy zakłętymi ostały. Atoli nie straciły smoki okazji, by w nowej postaci ludziom usłużyć. W rzeki przeto cztery się przemieniły, z czterech bijące gór. Od owej pory Żółta Rzeka, Niebieska Rzeka, Czarna Rzeka i Rzeka Perłowa chińską użyźniają ziemię.

Lei-kung

W Chinach z dawien dawna znane było smoczokształtne, skrzydlate bóstwo burzy i piorunów o niebieskiej twarzy, zwane Lei-shen (Bóg Gromu) lub Lei-kung (Księżę Gromu), którego żywiołem była woda w każdej postaci. *Księga Gór i Mórz* opisywała go zwięźle: „Na Moczarach Gromu żyje Bóg, czyli Lei-szen, który ma ciało smoka, a twarz ludzką”. Postać ta była popularna w wyobrażeniach wielu mieszkańców Państwa Środka, nie tylko Chińczyków Han. Lei-kung mógłby zatem upajać się sławą i przypisywaną sobie potęgą, gdyby nie kazano mu zamieszkiwać bagien, a jego mięsa nie uważano za... przysmak, co narażało go na zagrożenie ze strony bardziej wyrobionych kulinarnie Azjatów. Legenda ludu Jao poświadczała nonszalancki stosunek mieszkańców Kuangsi do świętości smakowitych smoków, a zapewne nie tylko ich.

Gdy niebo chmury ciemne zasnuły, błyskawice wokół bić poczęły, a pośród nich Lei-kung się ukazał, umknęli rolnicy pracowici ku domom swoim. Pośród piorunów niebo rozjaśniających zdawało się, że sam Księżę Gromu ludzkość

przerazić pragnie. Nie znał wszelako smok potężny zawziętości ludu Jao. Oto oracz, pewien klatkę z dawna nań nagotowaną pod okap dachu wyniósł i wedle niej z oszczepem się zaczął, sposobności czekając. Ledwie piorun następny na niebie zagrział, Księżę Gromu do dachu włościanina owego przywarł. Rozzuchwalił się Lei-kung i skrzydłami triumfalnie ruszając, śmiało z dachu zstąpił. Wtedy to rolnik śmiały oszczepem do klatki go wtrącił i drzwiczki zawarł. Świadom był bezsilności swojej smoczy Księżę Gromu, świadom był przewagi swej chłop. Owego dnia przeto dzieciom więźnia swego triumfalnie okazał.

Ruszał ranka kolejnego włościanin na targ, by przypraw nakupić. Pragnął bowiem zglądzić Lei-kunga, a z mięsa jego potrawkę przysposobić. Nakazał tedy dzieciom swoim, by smoka czujnie strzegły i niczego do picia mu nie dawały. Tak też solennie dziatki jego czynić obiecały.

Atoli ledwie oddalił się ojciec, począł Lie-kung jęczeć i cierpienie wobec dzieci udawać. Zarwołał smok:

– Ach, znajcież litość! Zmitujcie się nade mną! Tak bardzo pić pragnę... Dajcie choć czarkę.

Nie godziły się na to dziatki, Księżę Gromu wołać tedy począł:

– Przecie z pragnienia pomrę! Dajcie mi choć kilka kropli z garnka!

Uliłowały się dziatki nad więźniem ojca swego, uznały że dla kilku kropli nic złego stać się nie może, przeto żądaniu smoka nie odmówiły. Atoli ledwie zrosił Lie-kung usta swoje, już kraty więzienia swego wytłamał. Plunął też zębem i zarwołał, aby zasiały go dzieci dla dobroci swojej, a gdyby kłeska nadeszła, w owoc jego się kryły.

Gniew ojca ogarnął, gdy z targu powróciwszy, klatkę próżną ujrzał. Wszelako zasiały brat i siostra ząb smoczy, z którego w dni kilka tykwa wzrosła, zębami wypełniona.

Gdy Lie-kung z pomstą swą nie zwlekał i powódź na ziemię z wściekłością zesłał, opróżniły dzieci tykwę i w niej się ukryły, na falach potopu unosząc. Tak kresu kataklizmu dotrwały, kiedy Księżę Gromu łódź ojcowską gruchotał.

Dzieci przeżyły potop jako jedyni ocaleni spośród ludzi. Mimo więc obiekcji dotyczących nieakceptowanych związków kazirodczych, musieli zdecydować

Bixi (Pa hsia) był hybrydą klasycznego smoka i żółwia. Jego atutem była wielka siła fizyczna. Posągi tego smoka chętnie ustawiano na placach i dziedzińcach.

Inni nietypowi synowie króla smoków wyróżniali się bardziej cechami charakteru niżli wyglądem. I tak Chaofeng (Chao feng) upodobał sobie niebezpieczeństwa. Jego wizerunki umieszczano na dachach, by strzegły domostw przed złymi duchami. Ekscentryczny Chaofeng atakował bowiem złe moce bez opamiętania i namysłu.

Qiuniu (Qiú niú albo Ch'iu niu) był wielkim amatorem muzyki. Jego kształty rzeźbiono na instrumentach, zwłaszcza skrzypcach.

W odmiennych rozrywkach gustował Yuzi (Yá zì albo Yai tzu), żądny krwi i zniszczenia. Nic dziwnego, że jego wizerunek umieszczano na rękojeściach mieczy.

Pulao (P'u lao) słynął z donośnego głosu, a raczej wrzasku. Zaatakowany przez wieloryby wydawał szczególnie gniewne dźwięki. Jego podobizny umieszczano na gongach i uchwytach dzwonek, by dźwięk instrumentu rozlał się daleko.

Z kolei Pi hsi wyglądał jak zupełnie przeciętny smok, był natomiast wielkim admiratorem literatury. Jego konterfekty rzeźbiono na kamiennych tabliczkach i nagrobkach, z których pewnie mógł to i owo wyczytać.

Lung-Mu oraz inne matki smoków i ich potomstwo

Chińczycy twierdzili, że matką wszystkich smoków była Lung-Mu, bogini rzeki Sikiang. Ale na Dalekim Wschodzie znano również inne smocze matki przewodzące klanom własnych potomków, zazwyczaj zresztą synów. W społeczności swoich dzieci matki smoków były w pewien sposób odpowiednikami smoczycy królów. Tym bardziej że potężne smoczyce pokornie wypełniały rozkazy sprawiedliwego boskiego władcy – w Chinach Niebiańskiego Cesarza, a w Wietnamie Nefrytowego Cesarza – jednocześnie przekazując je swojemu potomstwu i czuwając nad właściwym wykonaniem wyroków Nieba. Zwykle potrafiły też przybierać w pełni ludzkie kształty.

Chińska opowieść spisana w czasach dynastii Tang przez Li Fu-Yena twierdziła, że jedna ze smoczycy matek zamieszkiwała wraz z dwoma synami pałac

w górach Hoszan (Huang Shan). Smocza rodzina odpowiadała za zsyłanie deszczu i – jak wynika z narracji – pełniła w tej materii stały dyżur.

Upodobał sobie książkę Li Tsing z Wei na łowy góry Hoszan, kędy rad się zapuszczał. Atoli razu pewnego w pogoni za zwierzyną orszak swój postradał i zbłądził na głuszy. Kiedy zmrok zapadać począł, pałac w oddali ujrzał i ostatnią nadzieję w nim widząc, na nocleg bezpieczny rumaka ku bramom poprowadził, o gościnę prosząc. Wymawiali się służalcy, w zamku bowiem pod nieobecność synów pani sędziwa jeno została, niezręczność tedy sytuacji księciu perswadowali. Nalegał wszelako Li Tsing, aże dama dostojna przyznać musiała, że nie godzi się gościnę mu odmawiać. W jednej chwili rozwarły się bramy przed przybysem, pani zaś ucztą wykwinaną go podjęła, pałaców cesarskich godną i w ryby nadzwyczaj obfitą. Zapewniła też gospodyni nobliwa, iż książkę honor wielki jej czyni, progi jej osobą swoją zaszczycając. Po biesiadzie pożegnała uprzejmie Li Tsinga i do komnaty przez sługi przysposobionej prowadzić go rozkazała. A o to jeno prosiła, by gość na hałasy żadne raczył nie zważać, jeśli nocą go zbudzą. Dziwnym to wszystko zdarwało się księciu, atoli podjęty tak godnie, na nic przecie skarżyć się nie mógł. Zasnął też łącno w łóżu wygodnym, syty i zadowolony, choć czujny.

Nocą hałas Li Tsinga zbudził, kroki prędkie, meldunki jakoweś tajemne i rozkazy stanowcze, głosem gospodyni wydawane. Słyszał książkę dyskusje żarliwe, ciszą wahanie zdradzającą przerywane, znów nóg szuranie, znów spory i znów ciszę. Po kilkakroć się to zdarzyło, aże słuch cały wyteżył i głos służącej posłyszał:

– *Widziałam na pokojach gościa. Może jego należałoby prosić? Cóż bowiem uczynimy?*

Łedwie słowa owe przebrzmiały, a sama gospodyni do drzwi komnaty jego zapukała i spytała:

– *Czy śpisz, panie? Czy mogę cię prosić, byś ku mnie wyszedł?*

Uczynił zadość jej życzeniu Li Tsing, a na widok jego rzekła pani:

– *Przebacz, dostojny panie, że kobieta, która tajemnice przed tobą miała, spać ci nie daje i jeszcze o przystupę prosić cię się ośmiela. Wiedz, żeś do pałacu nie ludzi, lecz smoków trafił. I oto Cesarz Niebiański dekret o deszczu mi posłał,*





lata o deszcz zadbać nie mógł! Obiecał smok mały dziewczynce, że dopomoże ludzkości udręczonej, a tak gwałtownie w przestwór się wzbił, iż tam, gdzie łapami o ziemię uderzył, jezioro słodkie powstało.

Wkroczył Smok Złocisty do pałacu niebiańskiego, by Władcę Deszczu odnaleźć, lecz zakończyła się już biesiada huczna, a miast śpiewów i krzyków cisza wszędy panowała. Rozejrzał się Smok Złocisty i ujrzał tego, którego szukał w fotelu drzemiącego, trunkami srodze zmroczonego. Szarpał go smok mały, wołał, że ziemia deszczu jest spragniona, atoli tyknął nań jeno Władca Deszczu wzrokiem utrudzonym i rzekł, iż bez rozkazu Cesarza Niebiańskiego nic uczynić nie może.

Ruszył Złocisty Smok ku komnatom cesarskim, aliści wstrzymały go strażę i oznajmiły, że wielki Shang Ti śpi i budzić go nie wolno. Westchnął smok mały, pojął bowiem, że kilka dni kolejnych władca niebiański spał będzie, gdy ziemia przez następne lata suszą dotknięta pozostanie.

Kiedy tak snuł się po pałacu niebiańskim i każdego o radę prosił, pomoc Władcy Grzmotów, Władczyni Błyskawic, Władcy Chmur i Władcy Wiatru otrzymał, losem ludzkości nieszczęsnej przejętych. Wszelako na nic się to zdało, bo choć za ich sprawą wiatr gnał chmury po niebie, choć błyskało się i głos grzmotu się odzywał, ni jedna kropla wody na ziemię udręczoną nie spadła.

Wtedy Złocisty Smok, znikąd ratunku nie odnajdując, ku Władcy Deszczu się przybliżył i do ucha mu ryknął:

– Z rozkazu cesarza natychmiast deszcz na ziemię sprowadź!

Zerwał się Władca Deszczu, a choć chwiał się jeszcze na nogach, porwał dzban magiczny i wodę z niego na ziemię obficie lać począł. W owej chwili strugi deszczu glebę obficie zrosiły, wypełniły się koryta rzek wyschniętych, napełniły na nowo jeziora i stawy. Rozradowała się ludzkość, a dobroczyńcę swego poznawszy, na cześć smoka małego wiwatowała, którego więcej dla niej dokonał niżli smoki wielkie i potężne.

Wszelako do Shang Ti zbudzonego wieści dotarły, iż Smok Złocisty rozkaz nieprawy w jego wydał imieniu. Jedna za zuchwałość podobną kara czekała istoty wszelakie. A choć pochwałał w duchu Cesarz Niebiański oddanie smoka małego, na śmierć przecie skazać go musiał, jako odwieczne stanowiło prawo.

Nie na to przecie na straży stał porządku świata całego, iżby wyjątki mógł czynić i inszych bezkarnością winowajcy do niepostuszeństwa zachęcać. Na nic zdało się Władcy Grzmotów, Władczyni Błyskawic, Władcy Chmur i Władcy Wiatru wstawienictwo, na nic zdała się protestacja ludzi zagniewanych, którzy na pogńębienie niebian okrutnych petardy wystrzeliliwali, a w bębny i gongi uderzali, hałas straszliwy czyniąc. Niewzruszonym był Cesarz Niebiański, oznajmiając, że Złocisty Smok na ziemi spalonym ma zostać. Kiedy z okien pałacu niebiańskiego ogień wielki w dole ujrzał, zadumał się nad losami bogów, smoków i ludzi, zadumał nad prawami bezwzględnyimi i dolą władców, co na straży ich stać muszą. A choć gorzkim był uśmiech jego, przecie rad był, że rozkaz jego wykonano. Nie widział bowiem Shang Ti, że tyny ziemię oświetlające nie ze stosu skazańca pochodzą, ale ognisk, fajerwerków, ogni sztucznych i petard, na cześć Smoka Złocistego palonych, gdy ów pośród ludzi wdzięcznych bezpiecznie czci zażywał...

Imugi

Specyficznym rodzajem koreańskiego smoka był mądry i życzliwy imugi, ściskający w swoich szponach perłę-kulę yeouiju. Klejnot ten zapewniał mu ogromną moc i zdolność spełniania życzeń. Imugi zamieszkiwał głębie rzek i jezior, ale lubił też przybierać postać nieletnich panien. Ich znakiem rozpoznawczym było znamię w kształcie smoka, wieńczące bark. W siedemnaste urodziny ukryty w tak niewinnej postaci imugi przybierał właściwe sobie, gadzie kształty, by opiekować się ludzkością w cokolwiek potężniejszej postaci.

Nureonna

Japońska nureonna (*nure-onna*), czyli „mokra pani” była potworem wyjątkowo niebezpiecznym. Nic dziwnego, skoro pod tym imieniem krył się ogromny, przeszło trzystumetrowy wąż o kobiecej twarzy i długich włosach. Długi był również język bestii, a obok niego jej usta skrywały jadowite zęby. Spotkanie z krwiożerczym potworem kończyło się dla ludzi nagłą i tragiczną śmiercią. Przed wężyką nie było ucieczki, bowiem „mokra pani” natychmiast chwytła ofiary swoim ogonem.

Czająca się na odludziach nureonna miała niekiedy ludzkie ręce, w których trzymała najzwyklejsze na pozór niemowlę. Ukrywała za to starannie między skałami ogromny, węzowy ogon. W ten sposób w razie napotkania zbłąkanego wędrowca prezentowała swoją sympatyczniejszą, ludzką część i płaczące dziecko, które na podobną okoliczność sprawnie przyprawiała o łzy, po czym prosiła błagalnie o potrzymanie malca. Wzięcie w ramiona oseska, w podobnej sytuacji dość naturalne, okazywało się fatalnym pomysłem. Naiwny pocziwiec prędko zostawał przygnieciony ogromnym ciężarem niemowlęcia, wtedy zaś nureonna przestawała skrywać węzowy ogon, rzucała się na bezbronny i rozszarpywała go na strzępy.

Wężyca często współpracowała z ushi-oni – potworem o głowie bawoła i cielsku ogromnego pająka, a czasem człowieka lub wielkiego kota. Pajęczy Minotaur (Arachnotaur?) i węzowa nureonna dość sprawiedliwie dzielili się mięsem każdego nieszczęśnika, oba potwory łączyły bowiem podobne upodobania kulinarne.

Kotobuki

Wśród japońskich stworów-hybrid Kotobuki zajmuje szczególną pozycję, łącząc w sobie cechy aż dwunastu stworzeń. Już sam łeb potwora był osobliwy, miał bowiem kształt głowy wielkiego szczura, ozdobionej wszakże kogucim grzebieniem, króliczymi uszami, bawolimi rogami, końską grzywą i baranią bródką. Tułów łączył w sobie cechy dzika i tygrysa, opierając się przy tym na małpich i psich łapach. Dominujące były wszakże elementy gadzie: łeb i tułów monstrum łączyła smocza szyja, a ogon uformowany był na kształt ogromnego węża. Kotobuki przypominał zatem nieco aparycją europejskie bazyliszki, podobnie jak one łącząc w sobie wyraźne przymioty smocze i kogucie, choć podobieństwo to jest całkowicie przypadkowe, zaś japoński stwór był istotą fizycznie znacznie bardziej skomplikowaną. Nie przejawiał też żadnych morderczych instynktów, wręcz przeciwnie – każdy, kto go ujrzał, liczyć mógł na długie lata pomyślności. Podobne perspektywy dawało również zawieszenie na ścianie domu wizerunku owej gadzio-ptasio-ssacznej hybrydy. Przynoszący szczęście Kotobuki był zatem stworzeniem więcej niż pożytecznym. Nie na darmo jego imię znaczyło tyle co życzenie „Sto lat!”.



Czwarty i zarazem ostatni tom *Księgi smoków świata*, autorstwa Bartłomieja Grzegorza Sali, przedstawia smoki i węzowe potwory z podań i legend kolejnych pozaeuropejskich kultur: Turcji i Mongolii, Dalekiego Wschodu, Filipin, Australii i Oceanii oraz obu Ameryk. Dzięki temu bogatemu w fakty i barwne opisy opracowaniu czytelnicy ponownie będą mogli spotkać oryginalne istoty z różnych regionów świata, przy okazji zdobywając wiedzę z zakresu tamtejszych mitologii. Drapieżne smoki simu, pradawne monstrum Kung-kung, pożerający młode panny węz-smok Yamataorochi, aborygeński Tęczowy Wąż, aztecka bogini Coatlicue i inkaski monstrualny węz-smok Amaru – to tylko wybrane spośród setki niezwykłych stworzeń pojawiających się na kartach książki. Najpopularniejsze i najoryginalniejsze z nich można podziwiać na ilustracjach wykonanych przez Mikitę Rasolkę.

POLECAMY RÓWNIEŻ WCZEŚNIEJSZE TOMY:

